

W KRĘGU MYŚLI PRAGMATYCZNEJ NORWIDA
(sytuacja działania)

I. DZIAŁAJĄC „POD RZECZYWISTOŚCI WARUNKAMI”

Norwid wiele uwagi poświęcał okolicznościom i realnym warunkom, w jakich przebiega działanie. Obecność refleksji na ten temat w jego pismach jest w pełni umotywowana. Wynikają one z wyznawanej historiozofii, mają swoje punkty zaczepienia w ideach głoszonych na terenie filozofii praktyki, nawiązują do myśli dotyczących praktyczności, czynu, rozmaitych form postępowania. Przesłanką historiozoficzną zalecaną przez niego „pokory realności, która warunkiem życia czynnego” (wyrażenie z listu do Jana Koźmiana, PW, VIII, s. 186¹), jest powtarzane wielokrotnie przekonanie, że „Przedwieczny działa w historii przez człowieczość” i że zatem konieczne staje się „zniżanie siebie w dzieje” (PW, VII, s. 28—29). Działalność ludzka musi tedy kontaktować się z realnymi warunkami historycznymi; musi wychodzić od okoliczności faktycznie zastanych; musi zaczynać od pospolitych zjawisk bytu „...każda myśl, choćby najbujniejsza — pisał w *Sztuce w obliczu dziejów* — pod rzeczywistości warunkami interesem się staje”, a „interes każdy ma swe akta, proces swój, dzieje swoje” (PW, VI, s. 271). W jeszcze większym stopniu dotyczy to działania na polu czynu, gdzie człowiek często podlega przymusom i koniecznościom praktycznym całkowicie od niego niezależnym, powodowanym przez wojny, kataklizmy, rewolucje itp. Konieczności te — nazywane przez Norwida fatum — mogą do minimum ograniczać takie niezbywalne przymioty człowieka, jak wolność wyboru, działanie w trybie powinności, postępowanie z nakazu sumienia, zgodne z wewnętrznym przekonaniem, zakres odpowiedzialności za popełniane czyny itp.

Norwid, rzecz jasna, zdecydowanie oponował przeciwko działaniu pod presją konieczności, a nade wszystko — przeciwko prowokowaniu lub dopuszczaniu do sytuacji, w których presja taka byłaby nieunikniona. Jako moralista, starał się jednak w pierwszej kolejności walczyć z nadmierną wewnętrzną „elastycznością” współczesnych, powodującą często dobrowolne i usługne uleganie koniecznościom, a w następstwie — pod wpływem

¹ Wszystkie przytoczenia z Norwida pochodzą z: *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył Juliusz W. Gomulicki, t. I–XI, Warszawa 1971–1976. Źródło oznaczamy odpowiednio PW, tom – cyfra rzymska, a strony arabską. Spacje w cytatach pochodzą od Norwida.

zgeneralizowania tej postawy — uleganie wszelkim okolicznościom i nadarzającym się okazjom. W ten sposób wyjaśniał on tedy różnicę między działaniem na polu myśli i na .polu czynu w liście do Mikołaja Kamieńskiego (pod koniec lat pięćdziesiątych XIX stulecia):

Różnica pomiędzy działaniem myślą i działaniem czynem zależy na tym, iż na polu myśli:

zaczyna się od pisania tego, co p o w i n n o s i ę p i s a ć, a dotyka się zaledwo w koniecznym następstwie tego, co p i s a ć s i ę m u s i.

Na polu zaś działania czynem człowiek zaczyna robić, przez pokorę solidarności rzeczy ludzkich, od tego, co m u s i, i kształtuje się tak przez robotę, swoją, i samą robotę tak kształtuje, aż wreszcie i r o b i, c o p o w i n i e n.

(PW, VIII, s. 370)

Utrzymując, że miejsce powinno zależeć od człowieka, a nie człowiek od miejsca i że „tylko te siły są coś warte, które nie zależą od [...] usposobienia czasowego” (PW, IX, s. 232), Norwid jednocześnie dostrzegał ścisłe związki i współzależności między działaniem a towarzyszącymi mu okolicznościami. Działanie realne może odbywać się jedynie w realnych warunkach. Dlatego też tak często domagał się respektowania pomijanych przez polskich myślicieli i działaczy emigracyjnych „praw czasu” i „warunków historii”, dających w wyniku kolejne klęski i nieszczęścia narodowe (por. charakterystyczną pod tym względem *Odpowiedź krytykom „Listów o emigracji”*). Anormalne zjawiska same zresztą powstają pod wpływem anormalnych warunków. Tak na przykład zjawisko emigracji jako takie jest wywoływane „przez nienormalność warunków, w jakich się ten lub ów naród znajduje”, i stąd „emigracja jako proces musi być przeciwną emigracji” (PW, VII, s. 27). Na gruncie filozofii praktyki i filozofii wartości Norwida pojawia się tedy zasadnicze pytanie, j a k p o w i n n a kształtować się prawidłowa, „normalna” relacja między działaniem a towarzyszącymi mu okolicznościami, jak działający powinien odnosić się do tych okoliczności i jak na nie reagować.

Dalsze nasze uwagi na ten temat skoncentrujemy wokół Norwidowego rozumienia sytuacji działania. W macierzystym języku pisarza pojęciu sytuacji działania odpowiadają w przybliżeniu takie często używane przez niego terminy, jak warunki, okoliczności, względy czasowe, pokora realności, tło itd. Wydaje się jednak, że proponowany przez nas termin — pojawiający się w kręgu socjologicznej teorii działania, stosowany m.in.

przez Floriana Znanieckiego i Talcotta Parsonsa² — pozwala uchwycić osobliwości stanowiska Norwida w sposób bardziej adekwatny, niż którekolwiek z jego własnych określeń.

Sytuacja ta bywa zasadniczo rozumiana dwojako. Może ona być traktowana w sposób zobiektywizowany, analityczno-opisowy. Ukazuje się wówczas jako zbiór czynników realnie występujących w procesie danego działania, powiązanych (sprzężonych) odpowiednio ze sobą, wzajemnie na siebie oddziałujących, kształtujących — na zasadzie wspólnej wypadkowej bądź dominacji jednego z nich — dynamikę danej empirycznie i pod pewnymi względami swoistej sytuacji działania. Podmiot działający („aktor”) musi być siłą rzeczy ujmowany w jej obrębie dwuaspektowo: 1) jako siła napędowa akcji przedsięwziętej przez niego samorzutnie bądź zainicjowanej niezależnie od niego, 2) jako czynnik wielorako zdeterminowany i ograniczony w swoich zachowaniach. Jednym z kluczowych zagadnień staje się tutaj proces wzajemnego oddziaływania między postawą działającego a istniejącymi na zewnątrz niego realnymi okolicznościami.

Ale sytuacja ta, zgodnie ze znanym określeniem Floriana Znanieckiego, może być także ujęta jako „humanistyczny współczynnik działania”. W największym skrócie można by było stwierdzić, że chodzi tutaj o s u b i e k t y w n y o b r a z realnej sytuacji działania i o to, jaką rolę obraz ten odgrywa w decyzjach i czynnościach podejmowanych przez działającego. Mogą tu występować rozmaite możliwości. Wydaje się jednak dość prawdopodobne, że istnienie takiego czy innego subiektywnego obrazu sytuacji działania pociąga zwykle za sobą określone, konsekwencje praktyczne i może znacząco rzutować na postawę oraz postępowanie podmiotu działającego. Obraz taki może niekiedy usamodzielniać się w jego świadomości i utrzymywać się w niej niezależnie od realnych okoliczności, a nawet im na przekór (według zasady: im więcej faktów, tym gorzej dla faktów). Istotne dla nas jest nade wszystko to, że omawiane obrazy mogą być werbalizowane i komunikowane w formie definicji sytuacji działania pretendujących również do uzyskania akceptacji odbiorcy, proponujących zazwyczaj temu ostatniemu „wspólną platformę” do wystąpienia na rzecz jakiejś sprawy. Otóż takie właśnie definicje sytuacji działania odgrywają, jak wolno sądzić, niezmiernie ważną rolę w pisarskich wystąpieniach Norwida i powinny w rezultacie stać się przedmiotem interpretacji.

Definicje te odzwierciedlają najczęściej celową orientację podmiotu działającego względem danego otoczenia, które tworzy faktyczne lub potencjalne pole jego aktywności. Można byłoby rzec, że są one formułowane z myślą o tym, aby określić funkcjonujący w

² Por. *Nauki o kulturze*, Warszawa 1971 oraz *Szkice z teorii socjologicznej*, Warszawa 1972.

danym otoczeniu „układ sił”, aby wydobyć pojawiające się w nim przeszkody i ułatwienia istotne z punktu widzenia realizacji celów. Celowa orientacja podmiotu działającego rzutuje tedy na stopień ogólności przyjętej lub proponowanej definicji, na wybór oraz sposób uporządkowania danych, ich naświetlenie wartościujące, odniesienia do postulowanego aktu praktycznego. Definicje te, rzecz jasna, mają w postaci zwerbalizowanej swoją własną „poetykę pragmatyczną”, która określa ich właściwości językowo-stylistyczne, kompozycyjne i gatunkowe. Wydaje się, że w przekroju zwerbalizowanej definicji sytuacji działania należałoby uwzględnić trzy funkcjonalne warstwy słowne: 1) informująco-opisową, 2) oceniającą, 3) zalecająco-nakazującą³. W stosunku do sytuacji realnej definicje te pełnią funkcje diagnozujące, mierniczo-skalujące oraz programujące. Odzwierciedlają one pozycję podmiotu działającego względem istniejącego *de facto* lub *de iure* stanu rzeczy, systemu wartości oraz względem perspektywy możliwych przekształceń w obrębie sytuacji działania.

Definicje sytuacji działania w pismach Norwida nie występują, rzecz jasna, nigdy w izolacji, w oderwaniu od szerszego kontekstu innych wypowiedzi, od samego działania i towarzyszących mu okoliczności. Definicje te ponadto zmieniają się i różnicują w zależności od tego, z jaką konkretną formą działania mamy w danym wypadku do czynienia. Różni jest też stopień ich obligatoryjności. Były one niewątpliwie konieczne czy pożądane wówczas, gdy przedmiotem zainteresowania Norwida stawały się: program organicznej pracy narodowej (*Promethidion* i *Memoriał o Młodej Emigracji*), polityczne inicjatywy niepodległościowe w kraju i na emigracji (*Listy o emigracji*) lub działalność propagandowa prasy polskiej w okresie powstania z 1863 r. (*Memoriał o prasie*). Można byłoby rzec, że swoim charakterem i zawartością usprawiedliwiały one sam fakt przedłożenia takiego czynnego programu reform.

II. CACKA CZY NARZĘDZIA?

Problem tych definicji, jak można by było mniemać, komplikuje się nieco wtedy, gdy za formę działania chcielibyśmy uznać sztukę słowa: poezję, dramat, prozę artystyczną. Określenie „definicja sytuacji działania” w zastosowaniu do inicjatywy pisarskiej mogłoby nawet wydawać się nieco sztuczne. Tymczasem zastrzeżenia tego typu — obiegowe wśród współczesnych zwolenników tezy o bezwzględnym primacie funkcji estetycznej w dziele literackim — mają tylko ograniczone odniesienie do twórczości Norwida. W przekonaniu pisarza, poświadczonym wypowiedziami programowymi oraz konkretną działalnością, sztuka pisarska spełnia doniosłą funkcję cywilizacyjną i tym samym nie może nie być uważana za

³ Por. Ch. Morris, *Signification and Significance*, M.I.T. Press, Cambridge 1964, s. 7—8

formę działania. Byłoby rzeczą trochę nużącą gromadzenie materiału dowodowego na poparcie powyższej tezy w formie eksplicytnych wypowiedzi pisarza. Zajmijmy się natomiast — na zasadzie przytoczenia dowodu pośredniego — omówieniem jednego z poetyckich arcydzieł *Vade-mecum*, w którym pojawia się interesująca dla naszych rozważań myśl, że Lira i Styl — godła herbowe sztuki poetyckiej, a w pewnej mierze także sztuki pisarskiej w ogóle „— Choć c e l mają w s o b i e, są — n a r z ę d z i a!”.

Podkreślmy jednak dla pewności raz jeszcze, że chodzi tu o instrumentalny aspekt, a nie o instrumentalną wyłączność poezji. Należałoby także dodać, że utwór ten omawiamy nie ze względu na jego faktyczne czy potencjalne oddziaływanie estetyczne lub perswazyjne na czytelnika, lecz ze względu na wyłożony w nim program, a zarazem ogólny model działania (czy oddziaływania) poezji. Chodzi w szczególności o wydobycie dostrzeganych przez Norwida sytuacyjnych uzależnień działania. Oto fragment wiersza *Cacka* (*Vade-mecum*, XCII):

Myślałem — że gdy Lud nie ma bytu,
Że słowu jeżeli brak powietrza.
Dotyka wieszcz kluczem u zenitu,
Skąd aura na świat płynie letsza.

*

Ja — myślałem, że każda ze strun wie,
W jaką porę? wydzwonić co i gdzie?..
I myślałem — że przez ich balsamy
Upowinowaczone różności
Czynią — iż s p ó ż n i o n y c h p r a w d nie mamy —
Spóźnionych dla miękkiej drażliwości.

*

Myślałem! — że wieszczów było tyle,
Ile jest blizn dotkliwych? — a które
Przez f o r m - c z a r y — przez s t o s o w n ą c h w i l ę —
Opatrują się i leczą w porę — — —

(PW, II, s. 130—131)

Utwór Norwida, formalnie rzecz biorąc, stanowi odwołanie wcześniejszych „błędnych myśli” podmiotu wiersza, co zresztą ukazuje w sposób eksplicytny jeden z dalszych fragmentów:

Och!... ja byłem błędny i sam chory:
Ponętniejsze jest lir przeznaczenie —
Są one dla prawd... czym w oknach s z t o r y,
Na których, wstrzymują się promienie,

Odwołanie to, rzecz oczywista, jest całkowicie pozorne. Jest ono dokonywane właśnie po to, ażeby tym mocniej podkreślić słuszność owych rzekomo „błędnych” myśli i ażeby zupełnie pogрузić tych, którzy swoją poezją chcieliby nie „rozjaśnić prawdy”, lecz je „zasłaniać”. Określenia „błędny” czy „chory” mają sens ironiczny i dotyczą miłośników cacek poetyckich, a może nawet szerzej, tych wszystkich, którzy pragnęliby, jak to określił Norwid w liście do Jana Koźmiana (1850), „cackami gotowymi zdziecinniałej cywilizacji bawić się” (PW, VIII, s. 108). W omawianym utworze poeta widomie polemizuje z poezją „pejzażów i fletów pasterskich” oraz przeciwstawia się twórczości dającej obrazu ziemi „co — nie dotknęła ziemi!”, będącej w rzeczywistości, eskapistycznym szukaniem schronienia „W objęciach Fantazji, co się wdzięczy...”. Aprobowane przez podmiot mówiący wartości są symbolizowane przez takie pojawiające się w utworze słowa-klucze, jak „ziemia”, „prawda”, „posadzka” czy „poręcz”. Sygnalizują one świat wartości surowych i poważnych, alternatywnych wobec złudnego świata poetyckich cacek.

W sporze o model poezji poromantycznej *Cacka* Norwida stanowią głos przeciwstawiający się „poezji dla poetyzowania”, będącej ucieczką od rzeczywistości. Przedkładają program i model poezji zanurzonej w rzeczywistość, funkcjonującej jako środek jej poznania (ale nie w sensie mimetyczno-naturalistycznym, lecz w sensie moralistycznym, przez wyjawienie prawdy o jej wartości etycznej) oraz sposób uczestniczenia, w rozwiązywaniu jej problemów.

Zatrzymajmy się obecnie nad własnościami tej poezji rzekomo „błędnej” i „chorej”, a w rzeczywistości zalecanej przez Norwida. Jej zadania w świetle relacji podmiotu mówiącego mają charakter, ogólnie rzecz biorąc, funkcyjno-operacyjny i służebny. W tym też sensie wartość liry i stylu jako *sui generis* „narzędzi” jest relacjonalna. Rodzi się ona bowiem dopiero w wyniku ich użycia do uzyskania czegoś innego niż tylko podziwu czy zachwyty dla nich samych. Oczywiście nawet i w tym zdegradowanym użyciu występują one jako

narzędzia, tyle że miernej wartości i w sumie — z punktu widzenia ich właściwego przeznaczenia i możliwych zastosowań — źle użyte.

Pojawia się kardynalne pytanie, jakim istotnym przeznaczeniom mają służyć takie instrumenty jak poezja i cała literatura; jaki powinien być chociażby przybliżony efekt końcowy posługiwania się nimi przez „wieszczą”. Norwidowi naturalnie wcale nie chodziło o stworzenie dla instrumentów poetyckich jakiegoś ścisłego regulaminu ich zastosowań; prowadziłoby to bowiem do formułowania potępianych przez niego „przepisów”. Podmiot mówiący wiersza stwierdza przecież jasno w pierwszej strofie, że lira i styl są narzędziami, „Choć cel mają w sobie”, „Choć fala je nosi jak łabędzia, Nie obliczającego dróg i chwil”. Oba przytoczone zdania przyzwalające wskazują, że wymienione w nich właściwości liry i stylu nie wyczerpują tego, czym one powinny być naprawdę, aczkolwiek i „cel w sobie”, i „nieobliczalność” przynależą do ich natury. Norwid nie zamierzał jednak podawać w wątpliwość owych „przyzwolonych” określeń sztuki poetyckiej i pisarskiej. Pragnął jedynie wykazać ich niezupełność i w rezultacie zdezwuować twórczość, która czyni z nich cnotę.

Zastosowania narzędzi pisarskich — jako w ogóle narzędzi — mają w zasadzie różnorodny charakter. Jednakże podmiot mówiący wiersza wyraźnie wysuwa na pierwszy plan właśnie realne warunki, które jakby same przez się określają przeznaczenie tych narzędzi i sposób, posługiwania się nimi. Warunki te precyzują odpowiednie zdania okolicznikowe występujące w „samokrytycznej” medytacji podmiotu wiersza: 1) „gdy Lud nie ma bytu” 2) „słowu jeżeli brak powietrza”. Podstawą i motywacją działania wieszczą jest zatem pewien realnie istniejący niedostatek. Można byłoby rzec, że to właśnie ten niedostatek — niewola, cierpienie ludu, brak wolności słowa — nakłada na pióra „najlżejszą uposażoną subtelnością” zobowiązania instrumentalne. O przeznaczeniu i powinnościach tych piór decydują zatem — oprócz ich wewnętrznej samocelowości i „łabędziej” nieobliczalności — również sytuacyjne uwarunkowania zewnętrzne.

Ich wpływ na poezję, podkreślmy ten newralgiczny element koncepcji Norwida, jest wszelako wywierany nie za pośrednictwem mechanicznie determinującej przyczyny, lecz wyraża się on w formie skierowanego do wieszczą apelu etycznego i zobligowania go do odpowiedzi na ów apel. Apel kierowany przez niewolonych, uciśnionych i poniżonych zobowiązuje moralnie poezję do zejścia z obłoków fantazji na ziemię i do przyjęcia na siebie roli „poręczy” zabezpieczającej lud przed ostatecznym „upadkiem”.

Niedostatek jest w rezultacie tym, co tworzy sytuację problemową o obrębie danej sytuacji działania. Zadaniem poezji — jako *sui generis* narzędzia — staje się

rozpoznanie oraz „uwidomienie” danego problemu, czemu naturalnie sprzyja kierowanie się zasadą odsłaniania prawdy a nie zakrywania jej. Ponadto jeżeli niedostatek występuje w charakterze „przesłanki określającej przeznaczenie poezji, to jej „następstwem” powinno być działanie mające na celu usunięcie dostrzeżonego niedostatku. Istotnie, następnikiem warunkowego poprzednika: „gdy Lud nie ma bytu” i „słowu jeżeli brak powietrza”, jest w *Cackach* zdanie: „Dotyka wieszcz kluczem u zenitu”. Sens tego obrazowego wyrażenia ogniskuje się w wieloznacznym zwrocie „dotykać kluczem u zenitu”, co może m.in. znaczyć „otwierać niebo”, „nieba przychylić”, „działać kojąco”, „pomagać” (zwłaszcza w kontekście następnego w kolejności wersu: „Skąd aura na świat płynie letsza”). Charakterystyczne jest to, że wieszcz pojawia się tutaj — zgodnie z „pokornym”, romantyczno-chrześcijańskim prometeizmem Norwida — w roli pośrednika między ziemskim „padołem” niedostatku a niebiańskim „zenitem” doskonałości.

Nie wystarczy jednak sama dobra wola i chęć spieszenia z pomocą cierpiącym; konieczna jest także właściwa *m e t o d a d z i a ł a n i a*. Wydaje się, że w tym duchu należy rozumieć słowa wiersza „każda ze strun wie, W jaką porę? wydzwonić co? i gdzie?..”. Norwid wszakże wielokrotnie i przy rozmaitych okazjach podnosił znaczenie działania umiejętnego, odwołującego się do sposobu, sztuki czy prawidłowej metody, umożliwiających uzyskanie „sprawiedliwego” efektu. Jak wiadomo, potępiał mówienie „szczerze”, gdyż w swojej nieokiełznanej bezpośredniości i braku względów dla osoby adresata prowadzi ono do „oszczerstwa”, do „kłamania przez wierność i szczerłość” (PW, IX, s. 57). Mówienie prawdy kojącej i pomocnej w niedostatku wymaga tedy unikania dwóch skrajności: zarówno zasłaniania prawdy (co może stać się „balsamem” tylko na krótką chwilę), jak i naturalistycznej bezwzględności i jaskrawości jej wyjawienia. Poeta powinien kierować się wiedzą, która wskaże mu co, gdzie i kiedy wygłosić, jaką „strunę liry” poruszyć w danych okolicznościach.

Postulat liczenia się z tym, co, gdzie i kiedy powiedzieć, rodzi jednak konieczność zwrócenia się ku sytuacji działania (porozumiewania się) oraz uwzględniania jej najważniejszych komponentów. Jest to niezbędne zwłaszcza wtedy, gdy celem działającego jest ich ulepszające przekształcenie.

Motyw względu na okoliczności pojawia się w *Cackach* kilkakrotnie i w różnych ujęciach. Odzwierciedla się w motywie „spóźnionych prawd”, których wyjawienie i opublikowanie napotyka przeszkodę w postaci „miękkiej drażliwości” ich adresatów. Ta „miękką drażliwość” stanowi przeszkodę opóźniającą poznanie prawdy, podczas gdy kojący „balsam” formy poetyckiej powinien poznanie to przyspieszać i ułatwiać: Pogląd tego rodzaju można spotkać również w *Promethidionie*. Powtarza się on w *Cackach* w zakończeniu cytowanego

fragmentu, w którym mówi się o opatrywaniu i leczeniu blizn „Przez form-czary — przez stosowną chwilę —”. Oba te wyrażenia są składniowo okolicznikami sposobu, co też ogólnie pokrywa się z ich rolą i zadaniami w proponowanej przez Norwida „terapii przez poezję”.

Otóż, sumując niniejsze uwagi, wzgląd na sytuację działania dyktuje według Norwida zarówno konkretny cel tego działania, jak i jego sposoby. Tym celem byłoby w danym wypadku — zgodnie z lekarsko-terapeutycznym planem obrazowym omawianego fragmentu wiersza — „opatrywanie i leczenie blizn”, jak należy rozumieć duchowych. Cel ten określa bliżej rolę wieszczka jako „lekarza dusz”. Jego *instrumentarium* tworzą „balsamy”, „form-czary”, umiejętność dawkowania we właściwym momencie środków kojących. I jeszcze coś więcej. Sam postulat liczenia się z sytuacją działania stanowi według Norwida niezbędny składnik sztuki poetyckiej. Jest ona bowiem — poza wszystkimi innymi swoimi określeniami — okolicznością wśród okoliczności i dlatego podlega ich uwarunkowaniom.

Jak mówiliśmy, działanie wieszczka wychodzi od niedostatku, lecz zmierza do tego, ażeby go usunąć. Norwid zresztą sugeruje potrzebę różnaitości wieszczów zależnie od tego, „ile jest blizn dotkliwych”. Przyznając „strunom lir” właściwości „balsamów”, Norwid stawiał przed poezją takie zadania, jak „upowinowacenie różnaitości”, działanie na rzecz spójni i współbrzmienia elementów pierwotnie izolowanych w obrębie danej sytuacji działania. Dotyczy to na przykład postulowanej więzi między „wieszczem” a „ludem”; odpowiedniości i zrównoważenia między odczuwanym niedostatkiem a środkami jego zaleczania; dostępnymi narzędziami a umiejętnościami posługiwania się nimi itp.

Celem działania poetyckiego jest tedy realizacja wartości zgodnych z interesem organicznie pojętego ogółu, które są przezeń pożądane. Sama zaś praktyka poetycka jest z tego punktu widzenia nie jakąś wyimaginowaną wartością absolutną, lecz stanowi demokratyczną „wartość wśród wartości”.

Ironiczna palinodia *Cacka* stanowi tedy bogaty pod względem treści traktat poetycki o przeznaczeniu instrumentalnym oraz o sytuacyjnych uwarunkowaniach i użyciach sztuki poetyckiej. Znaczenie dosłowne liry jako instrumentu muzycznego oraz stilusu jako instrumentu do pisania Norwid rozszerzył, uogólnił i przeniósł na całą poezję i dzieła poetyckie (dzięki m.in. etymologicznym związkom nazw „lira” i „liryka” oraz „stilus” i „styl”). Jako *sui generis* narzędzia cywilizacji, utwory poetyckie funkcjonują zawsze w określonej sytuacji działania. Sytuacja ta określa również ich ogólne przeznaczenie instrumentalne oraz wyznacza im stosowne do okoliczności zadania, a także zakłada określony sposób posługiwania się nimi przez odbiorców. Jest więc oczywiste, że celowe i zamierzone wejście pisarza w obręb danej sytuacji działania wymaga z natury rzeczy takiego

czy innego jej rozpoznania, słowem, wymaga definicji sytuacji działania. Przejdźmy więc do omówienia tych definicji u Norwida.

III. DEFINICJE GLOBALNE SYTUACJI DZIAŁANIA

Definicje te, z grubsza biorąc, można byłoby podzielić na globalne oraz operacyjne.

Definicje globalne wydają się pod wieloma względami charakterystyczne dla pragmatyczno-historiozoficznego kierunku pisarstwa Norwida, dla odczuwanego przezeń charyzmatu „zbawcy chrześcijaństwa” kontynuującego tradycje rodu Jana III Sobieskiego oraz dla postawy moralisty, odznaczającego się rozszerzonym poczuciem odpowiedzialności, uprawnionego we własnym mniemaniu do sądu nad światem i do jego naprawy. Dlatego też definicje te — niezmiernie liczne i różnorodne w jego utworach poetyckich, prozatorskich i w korespondencji — ujmują pozycję podmiotu działającego względem sytuacji działania z reguły w skali możliwie najrozleglejszej, w maksymalnym rozwarciu jej biegunów. Zawierają się w hiperbolicznych przeciwstawieniach: ja — Polska, ja — emigracja, ja — świat, ja — epoka, ja — kosmos itp. Można powiedzieć, że właśnie z tego powodu — jako sytuacyjne szkice Norwida „kwatermistrza wielkich duchowych marszów”, „żołnierza postawionego na czasów szyldwachu” czy „gladiatora” walczącego o prawdę — definicje te charakteryzują się na ogółu niezwyklej kondensacją treści i skrótowością. Odwołajmy się do przykładów:

(1) Jesteśmy żadnym społeczeństwem.

Jesteśmy wielkim standardem narodowym. [...]

Gdyby Ojczyzna nasza była tak dzielnym społeczeństwem we wszystkich człowiek obowiązkach, jak znakomitym jest narodem we wszelkich Polaka poczuciach, tedy bylibyśmy na nogach dwóch, osoby całe i poważne — monumentalnie znamienite. Ale tak, jak dziś jest, to Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jest karzeł — i jesteśmy karykatury i jesteśmy tragiczna nicość i śmiech olbrzymi... Słońce nad Polakiem wstawa, ale zasłania swe oczy nad człowiekiem.

(Z listu do Michaliny z Dziekońskich Zaleskiej, 1862, PW, IX, s. 63—64)

(2) Żyjemy w czasie nijakim, nauki zaś ku temu nie ma, aby oświecała; zależy wszystko od intuicji. [...] Owóż, ilekroć dla ludzi lub społeczeństw przychodzą czasy nijakie,

tylko jest godzina sądna, albowiem nic już człowiekowi nie służy i nie opiera go nic — i człowiek cały, on, sam, stawać musi, że tak powiem, n a g o, aby odnalazł się, co i gdzie jest?!

(Z listu do Joanny Kuczyńskiej, 1863, PW, IX, s. 76)

(3) O! dziewiętnastego wieku społeczeństwo, co? ty jesteś... czegoż? ty nie spowierasz i nie zniweczysz, i nie zmarnujesz na nic. [...].

Każdy z nas d z i ś nie tylko nieprzyjaciela ma owego pierworodnego, ale jeszcze nieprzyjaciela w owej pewności chrześcijańskiej wieków dziewiętnastu! Przez jedną chwilę tę lub ową, skoro oglądamy się na poczet i na momenta ostateczne zgasłych, czujemy niby to, g d z i e? jesteśmy — ale potem, za chwilę jedną, nikt z nas nie wie nic.

Jakkolwiek myślę, że gdyby z u p e ł n i e c z u w a j ą c y c h poczet był znaczny i czujny, tedy coraz więcej s t a w a ł y b y się i rzeczywistniły się momenta doskonalsze...

(Z listu do Joanny Kuczyńskiej, 1866, PW, IX, s. 256)

(4) Jako przez czasy wszystkie w sposób wieloraki

Cierpiało ucisk słowo, cierpi dziś lecz w jaki?

Tu pytanie, na które pełno gdy odpowiesz,

Tyle więcej się wzmożesz, ile więcej dowiesz. [...]

Z trzech przeto stron dziś cierni Słowo — i trojako

Jako ś w i ę t o ś ć — jak m n i e j s z o ś ć — i nareszcie jako

Ogół — który ogółem nie jest, lecz odłamem:

Tak dzisiaj słowo cierpi ujarzmione kłamem!

(*Rzecz o wolności słowa*, XI, PW, III, s. 593—597)

Przykłady te jedynie fragmentarycznie oddają bogactwo i różnorodność formalno-tematyczną definicji globalnych. Przytoczyliśmy zresztą stosunkowo krótkie wyjątki z wypowiedzi na ogół bardziej rozbudowanych, co przecież oznacza, pominięcie kontekstu. Ponadto definicje globalne rzadko występują u Norwida w „czystej”, jednoznacznej postaci. Są one z reguły współokreślane i tym samym współwyznaczone przez gatunkowe własności wypowiedzi, w której funkcjonują jako jej ogniwo składowe (list, poemat publicystyczny, wiersz okolicznościowy, rapsod, szkic itd.). Poetyka gatunku i konkretny, zindywidualizowany charakter danego wystąpienia nakładają się wówczas na globalną

definicję sytuacji działania i nadają jej swoiste zabarwienie. Dotyczy to zwłaszcza przykładu pierwszego, w którym — z uwagi m.in. na osobę adresata — mamy do czynienia z wypowiedzią niezwykle kunsztownie pod względem retorycznym zorganizowaną i mającą charakter przesyłanej drogą korespondencyjną mowy umoralniającej *pro publico bono*.

Wydaje się jednak, że powyższe przykłady — mimo zgłaszanych zastrzeżeń — pozwalają zorientować się, przynajmniej ogólnie, w niektórych właściwościach definicji globalnych. Norwid posługuje się w nich na ogół wyrazistym, plastycznym uproszczeniem definiowanego przedmiotu, procesu czy zjawiska, formułuje uogólnienia wykluczające jakiegokolwiek odstępstwo od podanej zasady, feruje dobitne i bezapelacyjne oceny („żadne” społeczeństwo, „wielki” sztandar narodowy). Jednym ze stosowanych przezeń typowych chwytów jest paralelizm kontrastowy, mający na celu uzmysłowienie różnicy czy nawet przeciwieństwa pomiędzy odpowiednimi cechami pozytywnymi i negatywnymi definiowanego zjawiska. Innym chwytem bywa z kolei stopniowanie objawów piętnowanego niedostatku zmierzające do wydobycia i wyodrębnienia stanu krytycznego w dziedzinie, którą podmiot działający uznaje za szczególnie ważną dla ogółu. „Ja-ć wiem, stwierdzał Norwid w jednym z listów do Mariana Sokołowskiego, że wszystkiego u nas fenomenologicznie mnóstwo, historycznie mało a społecznie nic” (PW, IX, s. 167).

Istotny jest dla nas fakt, że globalne definicje sytuacji działania aktywnie i wielorako angażują sztukę pisarską Norwida. Jest ona podporządkowana takiemu wymodelowaniu sytuacji działania, które — dzięki idealizującemu (w sensie poznawczym) uproszczeniu danego obiektu, śmiałym skrótom, typizacji jego właściwości, ich skonstrastowaniu i hiperbolizacji oraz zaktualizowaniu jakiegoś analogicznego konkretnego planu obrazowego — daje jakby naoczny i bezpośredni wgląd w to, co w danej sytuacji jest istotnie ważne a jednocześnie problematyczne, wymagające zajęcia zdecydowanej postawy.

Definicje te uwzględniają odbiorcę zarówno w porządku komunikacyjnym, jako wypowiedzi przeznaczonych dla określonego adresata (będące zwykle częścią innej wypowiedzi), jak też w porządku pragmatycznym.

Ten ostatni porządek jest w większości wypadków wielowymiarowy. Odbiorca bowiem sam często mieści się w obrębie danej globalnej sytuacji działania i w tym sensie jest objęty proponowaną diagnozą. Jeśli przedmiotem definicji pozostaje zbiorowość („my”), to odbiorca — na równi z autorem definicji — pozostaje tyleż obiektem krytycznej oceny, co potencjalnym podmiotem działającym. Pozostaje on tym, kto ponosi moralną współodpowiedzialność za istniejący stan rzeczy i kto jest zobowiązany do jego naprawy. Skoro bowiem odbiorca akceptuje dotyczące go bezpośrednio

diagnozy: „Jesteśmy żadnym społeczeństwem”, „Żyjemy w czasie nijakim”, „Każdy z nas ma dziś nieprzyjaciela w pewności chrześcijańskiej wieków dziewiętnastu” i skoro określenia: „żadne społeczeństwo”, „czas nijaki”, „nieprzyjaciela każdego z nas” uzyskują jednoznaczną dezaprobatę, to wówczas, zgodnie z oczekiwaniami Norwida, „przekonywające” powinno stawać się „obowiązującym”, a „obowiązujące nieledwie panujące” (PW, IX, s. 334). Diagnozy i oceny zawarte w definicjach sytuacji działania powinny tedy pociągać za sobą:— jeśli nie bezpośrednio, to pośrednio — określone implikacje praktyczne, a w konsekwencji — oddziaływać na postawy adresatów oraz ukierunkowywać ich zachowania. Ich prawidłowe oddziaływanie na odbiorcę powinno według Norwida przejawiać się ostatecznie w przekształceniu tegoż odbiorcy w podmiot samodzielnie działający.

Definicje globalne, sumując, można uważać za swoiste sądy wartościujące „z dużym kwantyfikatorem”, aczkolwiek oceny są w nich intencjonalnie zakotwiczone w faktycznych stanach rzeczy oraz zakładają *implicite* określoną postawę działaniową. Ale nie są to ich jedyne właściwości. Jest uderzające, że wydobywają one i uprzytamniają głównie stan rzeczy aktualny, owo tak częste u Norwida „dziś”. To „dziś” jest mniej czy bardziej eksponowane w każdym z podanych przez nas przykładów, wcale zresztą nie dobieranych pod tym kątem. Szczególnie wyraziście i mocno jest ono akcentowane w definicji „ucisku słowa” z Norwidowego poematu publicystyczno-historiozoficznego *Rzecz o wolności słowa* oraz w definicji wskazującej „nieprzyjaciela” chrześcijańskiego społeczeństwa XIX wieku. Definicje te zdają się potwierdzać, że autor świadomie stara się wyodrębnić w nich złowróżbne *signum temporis*, negatywność dnia dzisiejszego. Ale ich główną osobliwością jest to, że ujmując czas terażniejszy ekstensywnie i synchronicznie we wszystkich jego objawach, traktują go zarazem jako moment stawania się, jako odrębne ogniwo w dłuższych ciągach czasowych.

Podstawowym układem odniesienia jest tutaj przeszłość współobecna i, jak świadczy zwłaszcza przykład trzeci, współwyznaczająca terażniejszość (chodzi przecież o nieprzyjaciela w „pewności” chrześcijańskiej „wieków dziewiętnastu”). Ale też tryb warunkowy *potentialis* ostatniego zdania w tym przykładzie dowodzi, że Norwid jakby stale odbiega myślą od tego, co istnieje realnie tu i teraz, ku temu, co powinno być i mogłoby zostać dokonane w przyszłości, gdyby podane przezeń warunki zostały spełnione.

W globalnych definicjach sytuacji działania porządek faktyczny i porządek wartości na dobrą sprawę nie dają się od siebie odróżnić. Definicje te domagają się zadośćuczynienia wartościom pozytywnym, które w realnym układzie warunków zostały, zdaniem Norwida,

narażone na niebezpieczeństwo. Ujmują one zastane faktyczne i aksjologiczne warunki rzeczywistości z perspektywy aktywnego uczestnika wielkiego procesu dziejowego, zaangażowanego w rozstrzygnięcie kwestii narodowych, społecznych, religijnych, politycznych itp., gotowego do działania w celu usunięcia dostrzeżonych przez siebie niedostatków i starającego się w tym duchu pokierować innymi.

IV. STRUKTURA DEFINICJI OPERACYJNYCH

Definicje operacyjne sytuacji działania mają bardziej skonkretyzowany i roboczy charakter. Motywują one — na tle takich czy innych zastanych warunków — potrzebę określonego przedsięwzięcia. Powołując się na jakiś niezadowolający stan rzeczy, układ stosunków, niestosowne decyzje itp., uzasadniają starania zmierzające do wyeliminowania ściśle określonego braku i udoskonalenia funkcjonowania zagrożonego ładu. Od definicji globalnych różnią się one przede wszystkim zwężeniem pola obserwacji symptomów kryzysu i potencjalnego działania, większą rzeczowością, konkretnością i uszczegółowieniem diagnoz, dbałością o gruntowne uzasadnienie ferowanych ocen. Definicje te z reguły mają na celu przygotowanie gruntu dla określonej inicjatywy samego Norwida.

Pojawiają się one m.in. we wstępach do ważniejszych utworów Norwida, takich jak *Vademecum*, *Pierścień Wielkiej Damy*, *Niewola* i kilka innych. Wstępy Norwida mają pod tym względem swoją własną poetykę pragmatyczną. Zadaniem ich jest „połączenie” głównej myśli utworu z myślą czytelnika, co wszelako odbywa się drogą okreśną, w sposób zapośredniczony „przez myśl-czasu-danego”. Bliżej ten cel wstępów ukazuje przedmowa *Do czytelnika do Vademecum*. Chodzi o to, pisał w niej autor, by określić stanowisko pisarza wobec poglądów epoki i „składowych żywiołów w grę wchodzących” (PW, II, s. 9). W poetyce wstępu mieszczą się również syntetyczne diagnozy i oceny istniejącego stanu rzeczy. Przypomnijmy słynne zdanie z przedmowy do *Vademecum*: „...powiem, że poezja polska, wedle mojego uważania, znajduje się w krytycznej chwili” (tamże). Definicja położenia poezji motywuje zatem przedsięwzięte przez poetę poszukiwania kierunku odpowiadającego potrzebom czasu. Skoro jest źle, sugeruje autor, należy postawić pytanie, dlaczego tak się dzieje, co robić, gdzie zwrócić się po środki zaradcze. Definicja Norwida, warto zauważyć, świadomie i celowo odgranicza tu indywidualny punkt widzenia autora od sądu przeciętnego, od obiegowych mniemań epoki.

Definicje operacyjne, jak można sądzić, składają się z następujących stałych elementów konstrukcyjno-treściowych:

1) Wykrycie ważnego braku w zastanych warunkach życia społecznego, politycznego, kulturalnego, artystycznego lub literackiego. W *Vade-mecum* — ograniczamy się do przykładów z literatury — jest to „krytyczny” stan poezji. W *Pierścieniu Wielkiej Damy* będzie to natomiast brak dramatu ukazującego całościowy obraz życia społeczeństwa polskiego i zdolnego do działań „moralnie budujących”. W *Białych i Czarnych kwiatach* — brak określonych rozwiązań estetycznych (zatracone współczesne „pojęcie dramatyczne ciszy” i niedostatki w zakresie uprawiania stylu prozaicznego).

2) Wskazanie stanu krytycznego rodzi pytanie o jego przyczynę. Toteż „przyczyną estetyczną nieobecności pełnego dramatu” w Polsce jest według wstępu do *Białych kwiatów* brak przekonujących typów kobiecych, których wypracowanie należy do zadań i obowiązków literatury jako całości. „Przyczynę” rozumie Norwid w znaczeniu racji praktycznej dla pewnego stanu rzeczy istniejącego współcześnie.

3) Ustalenie objawów kryzysu oraz jego przyczyny staje się podstawą do przewidywania potencjalnie szkodliwych następstw, gdyby nie przedsięwzięto na czas odpowiednich środków zaradczych.

Zatrzymajmy się przez chwilę nad tym punktem. W przedmowie do *Vade-mecum* Norwid definiuje stan poezji ze względu na jej stosunek do trzech węzłowych kwestii żywotnych w latach sześćdziesiątych XIX wieku. Po pierwsze — do kwestii narodowej, gdyż poezja ta z inicjatywy jego poetyckich poprzedników zajmowała się uświadamianiem i osądzaniem „szerokich historycznych sytuacji i praw narodu”. Po drugie — do centralnej kwestii społecznej, czyli do sprawy wsi. Po trzecie — do najważniejszej kwestii artystycznej, którą było według pisarza malarskie obrazowanie w poezji. Przypomnijmy prognozowanie Norwida. Co do punktu pierwszego — poezja nie ma już większych możliwości stania się trybuną i trybunem kwestii narodowej ze względu na burzliwy rozwój dziennikarstwa w XIX wieku, dysponującego tutaj doskonalszymi środkami i posiadającego większe możliwości oddziaływania na opinię publiczną. Co do punktu drugiego — zniesienie pańszczyzny oraz uwłaszczenie wsi osłabia napięcia społeczne związane z jej roszczeniami. Otóż procesy te, zdaniem Norwida, znacznie osłabią popyt kulturalny na „zapał liryczny pod tym arkadyjskim względem”. Co się zaś tyczy obrazowania malarskiego — to poezja nie jest w stanie wytrzymać na dalszą metę konkurencji malarstwa, które w tej dziedzinie ma bez porównania większe możliwości artystyczne niż sztuka słowa.

Przedmowa do *Vade-mecum* mogłaby nawet współcześnie uchodzić za arcydzieło analizy koniunktury literackiej. Prognozowanie Norwida opiera się jednak na implicytnych założeniach metodologicznych. Zawierają się one w przeświadczeniu, że pojawiające się w

danym okresie historycznym zamówienie społeczne bywa realizowane przez różnorodne pod względem swoich właściwości „organy” kulturalne. Jednakże organ sprawniejszy dominuje koniec końcem nad gorzej przystosowanym do realizacji tego zamówienia i tym samym mniej wydajnym. Organ sprawniejszy obniża w skali społecznej wartość względną mniej sprawnego, a ostatecznie „uniepotrzebnia” go i stawia pod znakiem zapytania samo jego dalsze istnienie. Wartość poezji — oto wnioski wypływające z analizy Norwida — nie jest zatem wartością absolutną, wiecznotrwałą i niezmienną, lecz wartością względną, relacyjną, wyznaczaną jej aktualnym położeniem względem pozostałych organów kulturalnych społeczeństwa, takich jak inne rodzaje sztuk, publicystyka, nauka itp. Czynnikiem powodującym zwyżkę wartości względnej jest wyspecjalizowanie się danego organu kulturalnego w spełnianiu określonych aktualnych zapotrzebowań społeczeństwa. Poezja lat sześćdziesiątych, argumentował Norwid, musi pod groźbą utraty znaczenia społecznego dostosować się do powyższej prawidłowości.

Z drugiej strony, jak utrzymywał poeta, własności i funkcje poezji pozostają w korelacji do potrzeb społecznych, potrzeby natomiast — w korelacji do układu stosunków społecznych i pojawiających się w nim napięć. Przykładem może być tutaj relacja: „zapał liryczny” w poezji pod względem „arkadyjskim” — żywotność” kwestii wiejskiej w skali całego społeczeństwa. Dlatego też likwidacja nabrzmiałych problemów społecznych — mających już swój wcześniejszy rezonans w poezji — powoduje w konsekwencji przesunięcia w sferze panujących w niej tendencji. Norwidowi chodzi jednak nade wszystko o praktyczne pożytki prognozowania ewolucji kulturalnej. „Przejdziemy do Epoki nowej” — to wniosek końcowy przedmowy do *Vade-mecum*. Sugeruje on konieczność takiego przygotowania się do nadchodzącej epoki, ażeby nie być przez nią zaskoczonym i aby sprostać jej wymaganiom.

4) Przewidywanie mających nastąpić wydarzeń wyznacza najbardziej pożądane kierunki działań praktycznych. Działanie na tle rozpoznanych braków, potrzeb i przewidywanych kierunków ewolucji społeczno-kulturalnej ma punkt wyjścia i cele ustalone niearbitralnie. Racjonalizacja inicjatyw kulturalnych — to zadanie, któremu, jak wolno przyjąć, służą Norwidowskie operacyjne definicje sytuacji działania.

5) Oprócz wskazania, wyodrębnienia i typizacji „składowych żywiołów” na arenie historycznej definicje zawierają również odwołania do ogólnych praw obowiązujących w ich rozwoju oraz we współdziałaniu. W przedmowie do *Vade-mecum* Norwid, jak wiadomo, wyróżnia dwie wielkie historyczne role poezji: sztuki i siły. Swoją ocenę aktualnego położenia poezji uzasadnia następującymi obowiązującymi w tym względzie prawidłowościami ogólnymi: I. „...poezja [...] jako siła wytrzymuje wszelkie wa-

runki czasów, ale nie wytrzymuje ich zarówno jako sztuka”; II. poezja „zyskuje [...] na potęgę w miarę, o ile zastępuje działalności innych a pokrewnych jej, którzy swego nie robią”; III. poezja „tą drogą zyskując na potęgę utracą na sztuce”.

Definicje sytuacji działania Norwida, podsumujmy, nie sprowadzają się jedynie do opisowego, interpretującego czy oceniającego ujęcia stanów rzeczy z perspektywy, jak mówią teoretycy socjologicznej teorii działania, „celowej orientacji autora”. Wyróżniając jakiś przedmiot obserwacji — czas, świat, epokę, literaturę, sztukę itp. — pisarz określa jego aktualne i przewidywane cechy na podstawie pewnej metody analizy i ogólnych prawidłowości „sprawdzonych w dziejach”. Imperatywy praktyczne wynikające z analizy tłumaczą się jako wypadkowa obiektywnych warunków oraz przyjętego systemu wartości. Pragnienie wcielenia w życie tych wartości uzasadnia wpisany w działanie projekt celowy i zachęca (lub zmusza) do zmiany *status quo*.

V. PRZYSZŁOŚĆ I PRECEDENSY

Jak się wydaje, istotą uprawianej przez Norwida „sztuki fenomenologii” jest czytanie „języka zjawisk”, a w szczególności — zgodnie z wyjaśnieniami zawartymi w I lekcji *O Juliuszu Słowackim* — czytanie „języka transfiguracji społecznych” oraz „języka fenomenów” wyłaniającego się „z samej składni i z samego postaciowania się i ruchu ciał zbiorowych” (PW, VI, s. 412—413). Norwid naturalnie nie pozostawił w swoim dorobku usystematyzowanej teorii „czytania” zjawisk społecznych, jakkolwiek te czy inne luźno wypowiedane uwagi pozwalają domyślać się niektórych jego idei w omawianej kwestii. Otóż sama idea czytania zjawisk tego typu (na przykład masowych ruchów społecznych, zamieszek, manifestacji, powstań, buntów itp.) została podyktowana potrzebą odgadywania przyszłości i przewidywania nowych, zwycięskich kierunków historycznych.

Coraz więcej widać, pisał do Aleksandra Jełowickiego w dramatycznym i brzemiennym dla losów Polski roku 1862, iż żyjemy w czasie, jeżeli nie w Epoce, w którym, czy w której fenomena o tyle prawie stają się siłami, o ile zaniechaną bywa czujność i beznamiętne fenomenów obserwowanie (PW, IX, s. 13).

Norwid pragnął jednak nie tylko beznamiętnie obserwować i przewidywać ruchy ciał zbiorowych”, ale też zamierzał nimi sterować, co zresztą znajduje potwierdzenie także w cytowanym liście.

Jakkolwiek fenomena mogą zaistnieć jedynie w bezpośrednio danej, zjawiskowej terażniejszości, to pełni znaczenia nabierają one dopiero na tle przeszłości i w odniesieniu do przyszłości. Inaczej mówiąc, stanowią one częstokroć symptomy wielkich procesów dziejowych, które można ogarnąć jedynie przez odwołanie się do reguł czytania obowiązujących w historiozofii. Spróbujmy tedy scharakteryzować owe Norwidowe „fenomena terażniejszości” na tle ich warunków czasowych.

„Dość bieżące o d c z y t a ć f e n o m e n a — pisał Norwid do Mariana Sokołowskiego w 1864 r. — aby, co będzie, wiedzieć” (PW, IX, s. 126). Sztuka fenomenologii podpowiadała mu, że będzie to, co jest. Podobnie więc jak jutro jest konsekwencją stanów rzeczy istniejących współcześnie, tak samo dziś jest konsekwencją tego, co stało się uprzednio. Motywacją i uprawnieniem definicji aktualnego położenia pewnego wyodrębnionego stanu rzeczy są według Norwida *historyczne precedensy*⁴, w których świetle położenie to staje się sensowne, zrozumiałe i poniekąd konieczne. Mieści się ono w polu oddziaływania obowiązujących praw historycznych, umożliwia przewidywanie wydarzeń, jak również usprawiedliwia dalekosiężne analogie i paralele, zwłaszcza z prefigurowanym przez słowo objawione ponadhistorycznym porządkiem „dziania się dziejów” (według planu boskiego). Przykładem może być znajdująca się w *Salem* definicja czasu skazanego na zagładę („Dziś, teraz, również koniec świata bliski”). Zdefiniowana sytuacja zostaje wszelako rozszyfrowana przez swoją strukturalną tożsamość z precedensem z *Ewangelii Św.*, prefigurującym już z góry wszelkie tego rodzaju wydarzenia (*Luk*, 14, 15—24 i *Mat*, 24, 45—51):

Czas ten jest onym, w którym zgotowano
Ucztę i posłów wyprawiono rano
Do najprzedniejszych w mieście potentatów.

(PW, III, s. 311)

W interpretacji Norwida precedensy są wydarzeniami źródłowymi, pierwotnymi i prototypowymi, które zapoczątkowują odpowiednie powtórzenia, a następnie nadają im historyczną moc prawną.

⁴ O roli precedensów w kontekście postawy prospektywnej pisze G. Berger: *Phénoménologie du Temps et du Prospective*. Paris 1964 s. 270—275. Autor łączy powoływanie się na precedensy z rozumowaniem przez analogię i z wizją świata, w której przyjmuje się powtarzalność zjawisk (tamże, s. 273).

Wyraz „świni a” — pisał do Karola Ruprechta w 1866 r. — użyty był przez usta Zbawiciela-Świata, a wyraz „cymba ł” użyty był przez usta Pawła, Apostoła narodów — z tej to przyczyny można bezpiecznie świństwo zwać świństwem, a cymbalstwo mienić cymbalstwem (PW, IX, s. 214).

Definicje aktualnej sytuacji działania mają jednakże najwyrazistsze ugruntowanie wtedy, kiedy odsłonięty stan rzeczy wpisuje się w układ powtarzalny. Dotyczy to na przykład zapowiedzi bliskiego końca świata z *Salem*:

Bo świat już kończył się po wiele razy,
Przemazywając skończone obrazy
Tej albo onej znów rzeczywistości,
Co wciąż toż samo wyraża, wciąż prościej...

(PW, III, s. 512)

Jeśli wyprowadzona z potrzeb społeczeństwa inicjatywa działającego jest oryginalna i nowatorska, precedensy wprowadzają ją w ciągły nurt historycznego dziania się, wpisują w układy tradycji, legalizują jej obecność i zastosowania w praktyce. Precedensy działają więc względem inicjatywy zarazem inspirująco i nobilitująco. Kojarzenie inicjatyw z precedensami stanowiło jeden z czołowych postulatów filozofii praktyki Norwida. Miało ono być sposobem zachowania organicznej więzi między wybiegającą w przyszłość terażniejszością (inicjatywa) a przykładem z przeszłości (precedens). Miało przyczyniać się do utrzymania jednolitego kierunku oraz ciągłości działań, gwarantować ich „płynną, samą-z-siebie-idącą następliwłość” (z *Memoriału o prasie*). Chodziło o nadanie w ten sposób działaniom charakteru „postępowo-tradycyjnego”, co oznaczało m.in. **doskonalenie istniejących warunków**, ale nie przewrót.

Działanie ma wyprzedzać potrzeby, myśl ma wyprzedzać działanie. Wyprowadzony z definicji sytuacji stosunek do przyszłości opiera się na imperatywie praktycznym, którym jest **z budowanie planu przyszłości**, planu działania na rzecz postawionego celu. Plan według Norwida jest samowiedzą celu. „Oto — pisał do Mariana Sokołowskiego (1865) — coraz więcej muszą plany wygrywać [...], nie zaś wykonania-planów” (PW, IX, s. 166). Dzięki podporządkowaniu planom toku czynności proces działania staje się niejako procesem „logicznym”, „normalnym”, podległym władzy myśli przewodniej. Wyprzedzanie przyszłości

„bojem zaczepnym, nie odpornym” (PW, IX, s. 116) jest metodą zapanowania nad nią, podporządkowania jej woli działającej. Inaczej bowiem pozostaje się zawsze „na końcu wydarzeń” i jest się zmuszonym do reagowania na fakty już dokonane. Aby jednak wyprzedzać fakty, należy „przed a nie po wiedzieć, co począć” (tamże). Norwid nobilitował zatem wiedzę, przewidywanie i planowanie jako integralne składniki działania. Domagał się podboju przyszłości już w obrębie bezpośrednio danej terażniejszości przez tworzenie dla niego warunków, a nie przez ślełą ucieczkę od terażniejszości.

Idea poznawalności przyszłości — w polemice ze stanowiskiem Hegla — została podniesiona przez Augusta Cieszkowskiego w *Prolegomenach do historiozofii*. Jeżeli prawa dialektyki są powszechne i jeżeli całokształt dziejów składa się z przeszłości, terażniejszości i przyszłości, dowodził autor *Prolegomenów*, to wynika stąd możliwość poznania przyszłości, ściślej, możliwość poznania jej „istoty”, samej „idei” postępu dziejów. Otóż przyszłość może być poznawana przez trzy czynniki: przez uczucie, myśli i dziedzinę woli. Działalność myśli jest wszakże czysto teoretyczna, ujmuje ona jedynie istotę i prawa przyszłości. Myśl może stworzyć co najwyżej filozofię przyszłości. Największe znaczenie ma tedy określenie przyszłości przez wolę, czyli jej określenie p r a k t y c z n e. Dzieje się tak dlatego, jak tłumaczył Cieszkowski, że „obejmuje ono całą dziedzinę czynu, fakty oraz ich znaczenie, teorię i praktykę, pojęcie i jego urzeczywistnienie, a rodzi wykonawców historii”. Po drugie zaś — określenie to ma postać obiektywną, „właściwie stanowi d o b r o, czyli praktykę, która już w sobie teorię zawiera”, jest więc „istotnym urzeczywistnieniem poznanej prawdy”⁵.

Idea planowej działalności historiotwórczej, idea wyprzedzania zdarzeń przez świadomość oraz podporządkowania przyszłości racjonalnej woli człowieka stanowiła motyw filozofii praktyki Cieszkowskiego oraz jeden z głównych tematów późniejszych wystąpień Norwida. Jeśli wszakże działanie ma być podporządkowane planom, plany — dalekosiężnym celom historii, to rodzi się także jeszcze inny problem praktyczno-aksjologiczny. Dotyczy on tego, jakie dobra powinny znajdować się w perspektywie zadanych celów. Również w tym punkcie filozofia praktyki Norwida — przez postawienie i próby rozwiązania tego problemu — łączyła się z jego filozofią wartości. Różnica między Cieszkowskim a Norwidem polegałaby chyba m.in. na mocniejszym wyakcentowaniu przez tego ostatniego problemu wartości.

VI. POWAŻANIE IDEI A BYT INTELIGENCJI

Podobnie jak wielu współczesnych, Norwid zajmował się roztrząsaniem źródeł nieszczęść narodowych, poszukiwaniem przyczyny „znicestwienia narodu”, zaborów, klęsk

⁵ A. Cieszkowski, *Prolegomena do historiozofii*, Warszawa 1972, s. 12—13.

powstańczych, niepowodzeń spotykających zamysły reformatorskie itp. Jest to oczywiście wątek jego rozważań niezwykle rozgałęziony, zasługujący z pewnością na osobne omówienie. Wydaje się jednak znamienne, że główne źródło nieszczęść narodowych po upadku powstania styczniowego upatrywał on nade wszystko w braku myśli przewodniej, planu, całościowej koncepcji prowadzenia walki z zaborcą, a zwłaszcza w braku umiejętności walczenia ideał. Potępiał tedy dokonywane co kilkanaście lat „rzezie niewiniątek” i, jak można sądzić, kierował się w tym względzie sprecyzowanymi racjami.

Przyszłość albowiem zdobywają te trzy rzeczy, pisał do Karola Euprechta pod koniec września 1864 r., *duch, cierpliwość i dopełnienie* — ale wcale nie krew: to bajka! (PW, IX, s. 111).

Idąc szlakiem wytyczonym przez Juliusza Słowackiego, autora *O potrzebie idei*, odnosił się również sceptycznie do „kolorowego ułana” podniesionego do rangi najwyższego ideału narodowego oraz nader krytycznie oceniał zaufanie pokładane w samej tylko „energii” kosztem niedoceniań „inteligencji”. „Energia” oznaczała w tym kontekście siłę orężną oraz ludzi przysposobionych do oręża, „inteligencja” natomiast — zarazem kwalifikacje umysłowe i warstwę społeczną. To właśnie tej „energii” Norwid zarzucał — niesprawiedliwie zresztą i najwyraźniej na zasadzie fałszywej świadomości spowodowanej resentymentem — prowadzenie walki dla samej walki, herodyzm, upojenie krwią, rozdmuchanie pasji, pogardę idei i „zdradę planu”.

Argumenty i stanowisko Norwida — ze względu na ogólny kierunek naszych rozważań w tym miejscu — interesują nas pod szczególnym kątem. Na podstawie scharakteryzowanych ostatnio poglądów mogłoby się wydawać, że odstępuje on od zasady rzeczywistości i że na przykład zajęte przez niego stanowisko wobec powstania styczniowego tłumaczy się jako swoista reakcja konserwatywno-idealistyczna, sprowokowana m.in. przez czerwone tendencje tego powstania. Mimo że wyjaśnienie takie nie byłoby od rzeczy, to nie jest ono jednak całkowite. Jest bowiem osobliwością postawy Norwida, że przyczyny realnej klęski na polu bitwy szukał on w braku myśli, ale przyczyny braku myśli poszukiwał właśnie „pod rzeczywistością, warunkami”, w całkowicie realnym bytowaniu inteligencji polskiej. Dowodzi to, nawiasem mówiąc, jak zawodna bywa interpretacja myśli Norwida według z góry założonej formuły.

Działanie „pod rzeczywistości warunkami” obejmuje przecież działanie w określonych warunkach społecznych, a co więcej, warunki te, jak przyjmował Norwid, odzwierciedlają się — jeśli nie bezpośrednio, to pośrednio — w jego rezultatach. Przytoczmy miarodajną pod tym względem wypowiedź zawartą w liście do Augusta Cieszkowskiego (styczeń 1864):

Mówmy rzeczy, jak są: wszystko, co myślą pracuje albo idealnie jest twórcze, to są zawsze klienci, rezydenci, guwernery... nieustalone położenia bez żadnego przeto polotu i hartu inicjatywy. Dlatego to nigdzie potulniejszej nie ma inteligencji i mniej twórczością pomysłową albo odwagą cywilną nacechowanej [...] Od czasu do czasu Bóg miłosierny czyni, że ten lub ów genialny człowiek jest zarazem włości posiadaczem, ależ to traf, których całe dzieje świata liczą zaledwo tyle, co palców u ręki (PW, IX, s. 122).

Otóż położenie społeczne inteligencji, zamienionej przez posiadaczy majątków, jak Norwid wyraził się w korespondencji z Marianem Sokołowskim, w „lokajów” albo będącej „ludźmi bez butów”, określa jej świadomość, wyznacza horyzonty umysłowe, kształtuje postawy moralne i uwidacznia się w jej działalności. Brak ustalonej pozycji w społeczeństwie, uzależnienie i poniżenie inteligencji rodzą zatem takie zjawiska, jak rozchwianie myśli, brak samodzielności twórczej, naśladownictwo, miałki albo „paroksyzmowe” inicjatywy, stale podkreślany przez Norwida brak odwagi cywilnej oraz służalczość. Jeśli byt społeczny kształtuje w ten sposób umysłowość, kwalifikacje moralne i pracę inteligencji polskiej, argumentował pisarz, to z kolei sytuacja inteligencji musi ze swej strony oddziaływać na stan świadomości zbiorowej, a w konsekwencji — za jej pośrednictwem — na losy całego narodu. Byt społeczeństwa zatem, jeśli można tak powiedzieć, warunkuje położenie inteligencji, ale także inteligencja warunkuje byt. Warunki globalne określają warunki cząstkowe, ale warunki cząstkowe są integralnym składnikiem warunków globalnych i współdecydują o ich charakterze.

Wydaje się, że właśnie tego rodzaju ogólne założenia stanowiły podstawę dokonywanej przez Norwida oceny położenia inteligencji polskiej na tle współczesnych warunków społecznych i historycznych. Założenia te — w konfrontacji z realiami epoki i pożądanym awansem inteligencji — motywowały również postulat dowartościowania upośledzonych w społeczeństwie polskim wartości, takich jak idea, myśl, prawda, sens, rozsądek, odwaga cywilna itp. Rzeczywistość pozbawiona tych wartości nie byłaby według niego godna miana rzeczywistości, a nie zabiegająca o nie inteligencja — miana inteligencji.

VII. GŁOS MORALISTY

Jak wynika z dotychczasowych rozważań, Norwid nie bez racji protestował przeciwko uważaniu go za człowieka oderwanego od spraw rzeczywistości, ignorującego zastane warunki i zmieniające się okoliczności. Analiza zgromadzonego materiału dowodzi, że starał się on ostro i precyzyjnie odgraniczać aprobowany przez siebie postulat uwzględniania okoliczności od świadomego czy mimowolnego ulegania im, prowadzącego do bierności, kupczenia i koncesji czynionych kosztem idei, „wyznawstwa”, przekonań. Istniejące warunki — to konieczne ogniwo mediacji w dążeniu do celów i dlatego próby ich „obejścia” muszą powodować klęskę nawet najszlachetniejszych aspiracji. To jedna strona medalu. Druga strona tego medalu głosi, że „bez-tryumfalnymi warunkami nie usprawiedliwiona jest nigdy obojętność gwoli twórczemu postępowi” (PW, VI, s. 555) i że w rezultacie złe warunki mogą równie silnie pobudzać do działania, jak najlepsze — odciągać od niego i przyczyniać się do zastoju. Sumując poglądy Norwida-moralisty: warunki mogą pojawić się w charakterze ułatwienia lub przeszkody, ale nie powinny nigdy stawać się wymówką usprawiedliwiającą bezczynność.

przedruk [w:] *Świat wartości Norwida*, PWN, Warszawa 1981, ISBN 83-01-02671-5, r. *Działanie w warunkach rzeczywistości*, s. 107-140